

Na grani Kościelca w Tatrach.
Fot. W. Ostrowski („Leica").

TURYSTA w POLSCE

ROK III. • NR. 8 • KRAKÓW—WARSZAWA • SIERPIEŃ • 1937

»TYDZIEŃ GÓR« W WIŚLE

PROGRAM UROCZYSTOŚCI
od 15-go do 22-go sierpnia 1937 r.

NIEDZIELA, 15. VIII. 1937 R.

Godz. 9-ta:
Msza polowa — otwarcie „Tygodnia Gór".
Otwarcie wystaw: przemysłu ludowego, „Lasy w górach", szarwarkowej.
Godz. 15-ta:
Zawody pływackie w pływalni wiślańskiej.
„Wesele Śląskie" w sali Domu Zdrojowego.
Godz. 16-ta:
Pochód dożynkowy grup śląskich.
Godz. 19-ta:
Widowisko regionalne:
1) Zespoły górali żywieckich wykonają: a) Kolędnicy z gwiazdką, b) Z połaźnicą po kolędzie, c) Dialog pastorałkowy „Szlachcice", d) Maszkary „Dziady".
2) Zespół bojkowski z pow. doliniańskiego (woj. stanisławowskie) odegra: „Łatkanie" (wieńcowiny).
3) Zespół ze Szczawnicy odtworzy: „Cepiny".
4) Zespół mieszczan żywieckich oraz goście z Wilamowic odtworzą: „Przenosiny i burkot cechu krawieckiego w Żywcu". Sobótki na okolicznych wzgórzach.
Uwaga: Poza tymi atrakcjami odbędą się wszystkie imprezy podane w zakończeniu Programu.

PONIEDZIAŁEK, 16. VIII. 1937 R.

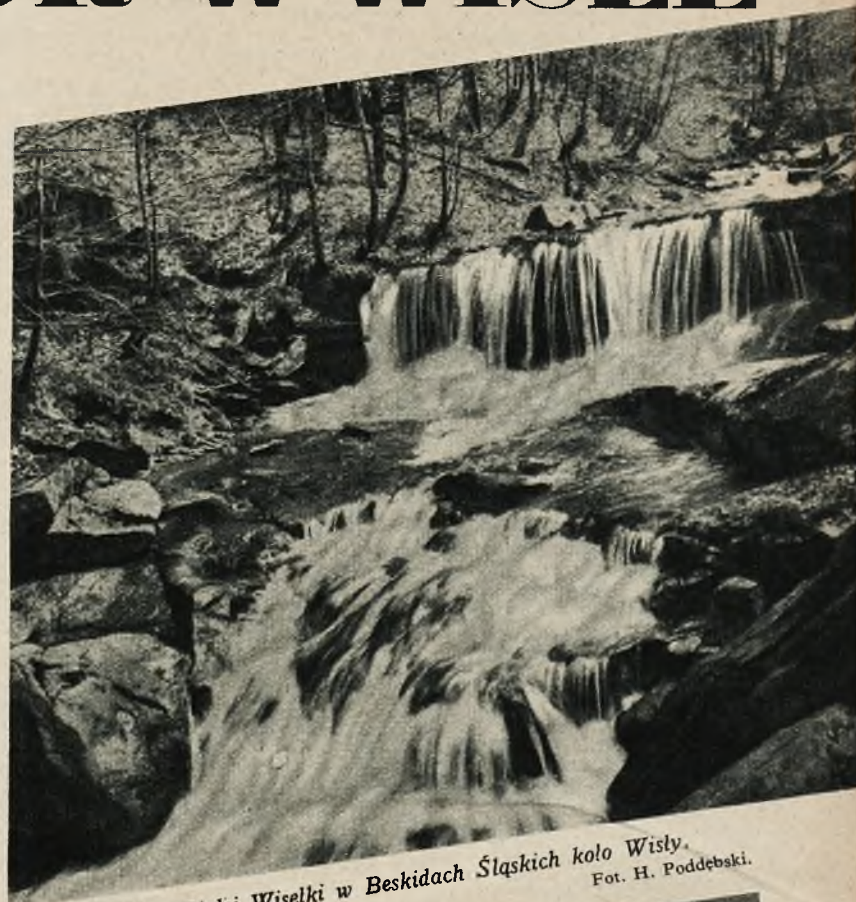
Godz. 9-ta:
a) Wycieczki piesze w góry, b) Wycieczki autobusowe do Porąbki, do Sanatorium na Kubalonce itp., c) Otwarcie bacówki „Jasków" pod Baranią Górą.
Godz. 15-ta:
Zawody piłki wodnej, sztafety pływackie.
Godz. 19-ta:
Widowisko regionalne:
1) Grupa z Zawoi odtworzy obrazek rodzajowy: „Chodzenie na Mazury".
2) Zespoły z Wisły, Istebnej, Ustronia itd. wykonają: a) „Moiczek", b) „Kolędnicy", c) „Czepiny", d) „Prządki", e) „Dożynki". Na koniec zabawy juhaskie w wykonaniu grup żywieckich.
Uwaga: Poza tymi atrakcjami odbędą się wszystkie imprezy podane w zakończeniu Programu.

WTOREK, 17. VIII. 1937 R.

Godz. 9-ta:
Zwiedzenie wzorowych gospodarstw w Istebnej wraz z pokazem inwentarza i zagospodarowanych hal w Beskidzie.
Wycieczki w góry, do źródeł Wisły itp.
Godz. 15-ta:
„Dzień sztafet" w pływalni wiślańskiej.
Zwiedzanie wystawy przemysłu ludowego.
Kiermasz ludowy na stadionie.
Godz. 19-ta:
Widowisko regionalne:
1) Zespoły łemkowskie z pow. jasielskiego wykonają: a) „Wyczyrki" (prządki), b) „Oczepowiny".
2) Zespół huculski z Mikuliczyna (woj. Stanisławowskie) odtworzy: a) „Frełki", b) Wesele huculskie.
Zabawa ludowa w wykonaniu grupy wiślańskiej.
Uwaga: Poza tymi atrakcjami odbędą się wszystkie imprezy podane w zakończeniu Programu.

ŚRODA, 18. VIII. 1937 R.

Godz. 9-ta:
Grupowe wycieczki na Czantorię, Stożek, do Zameczku P. Prezydenta itp. Wyjazd do Porąbki autobusem.
Godz. 15-ta:
„Dzień piłki wodnej" w pływalni, skoki z trampoliny.
Zabawy ludowe, „Wesele Śląskie" w sali Domu Zdrojowego.
Godz. 19-ta:
Widowisko regionalne:
1) Zespół górali żywieckich odtworzy: „Mojka".
2) Zespół bojkowski z pow. stryjskiego wykona: a) Weczernycia, b) Nasz Wełykdeń.
3) Grupa podhalańska z Kościelisk wykona: „Podłazy".
4) Zespół łemkowski z pow. sanockiego wykona: „Wesele łemkowskie".
5) Zespół z Pisarzowej z pow. limanowskiego wykona: „Dożynki".
6) Grupa łemkowska z pow. krośnieńskiego wykona: „Kupało" (sobótki).
Uwaga: Poza tymi atrakcjami odbędą się wszystkie imprezy podane w zakończeniu Programu.



Wodospady Białej Wiselki w Beskidach Śląskich koło Wisły. Fot. H. Poddębski.

CZWARTEK, 19. VIII. 1937 R.

Godz. 9-ta:
Wystawa „Lasy w górach", wystawa szarwarkowa, wycieczki piesze i autobusem.
Godz. 15-ta:
Zawody pływackie o nagrodę „Tygodnia Gór", zabawy ludowe, konkurs orkiestr wojskowych, kiermasz itp.
Godz. 19-ta:
Widowisko regionalne:
1) Zespół huculski z Kosmacza odtworzy: „Kolendnykie".
2) Zespół sądecki odegra: a) Chrzciny, b) Turoń.
3) Zespół polski z pow. gorlickiego wykona: „Dziady noworoczne".
4) Zespół łemkowski z pow. gorlickiego wykona: Fragment wesela łemkowskiego.
5) Zespół górali żywieckich odtworzy: „Mieszanie owiec na hali" i Zabawy juhaskie.
Uwaga: Poza tymi atrakcjami odbędą się wszystkie imprezy podane w zakończeniu Programu.



Tańce górali podhalańskich. Fot. H. Schabenbeck.

PIĄTEK, 20. VIII. 1937 R.

1) Występ Bojków z pow. turczańskiego.
2) Zespoły spiskie wykonają: a) „Jaślickorze łapsańscy", b) „Zrękowiny", c) „Młodzionkowanie", d) „Śmiertka", e) „Ogrywanie maji", f) „Figle jurgowskie".
3) Zespół podhalański z Poronina odtworzy: „Burse". Zabawy juhaskie
Uwaga: Poza tymi atrakcjami odbędą się wszystkie imprezy podane w zakończeniu Programu.



Łemkowie na zeszłorocznym „Święcie Gór". Fot. Photo-Plat.

SOBOTA, 21. VIII. 1937 R.

Godz. 8-ma:
Wycieczki w góry.
Godz. 19-ta:
Odsłonięcie pomnika „Źródła Wisły".
Godz. 11-ta:
Poświęcenie i otwarcie Domu Zdrojowego.
Turniej tenisowy.
Godz. 15-ta:
Zawody pływackie, zwiedzanie wystaw przemysłu ludowego, „Lasy w górach", szarwarkowej itp.
Godz. 19-ta:
Widowisko regionalne:
1) Występ szlachty zagrodowej z pow. turczańskiego.
2) Zespół ze Szczyrzyca wykona: Fragment wesela szczyrzyckiego.
3) Grupa przedmieszczan samborskich wykona: „Katarzynki".
4) Zespół huculski z Żabiego wykona: a) Kolędnicy, b) Swatka przedweselna, c) Kołaczyny.
5) Grupa orawska z Lipnicy Wielkiej wykona: „Przewoziny posogu".
6) Zespół z Poręby i Niedźwiedzia wykona: Sobótki.
Uwaga: W godzinach rannych odbędzie się „Dzień Ligi Drogowej". Poza tymi atrakcjami odbędą się wszystkie imprezy, podane w zakończeniu Programu.



NIEDZIELA, 22. VIII. 1937 R.

Godz. 9-ta:
Msza polowa, kazanie. Defilada grup regionalnych i społeczeństwa przed P. Prezydentem.
Godz. 11·30:
Poświęcenie sanatorium dla dzieci na Kubalonce.
Godz. 12·30:
Zwiedzanie sanatorium.
Godz. 14-ta:
Finały zawodów pływackich, turniej tenisowy.
Godz. 17-ta:
Wielkie widowisko regionalne z udziałem wszystkich wyróżnionych grup regionalnych. Przyznanie nagród. Sobótki. Zamknięcie „Tygodnia Gór".



Huculski taniec. Fot. Ag. „Światowid"

Widowiska regionalne odbywać się będą pod gołym niebem, przy świetle reflektorów, a w razie niepogody w wielkiej sali „Domu Zdrojowego".

Podczas całego „Tygodnia Gór" odbywać się będą wycieczki w góry, organizowane przez P. T. T. i Lasy Państwowe do najpiękniejszych punktów widokowych.

Zwiedzanie wzorowych gospodarstw rolnych w Istebnej i zagospodarowanych hal w Beskidach z pokazami inwentarza.

Zwiedzanie wystaw: przemysłu ludowego, leśnej i szarwarkowej w Wiśle; muzeum w Cieszynie, obozów harcerzy górskich w Wiśle.

Nadto odbędą się produkcje literackie, odczyty i widowiska kinowe krajoznawcze oraz regionalne.

Podczas „Tygodnia Górskiego" otwarte będzie w Wiśle „Wesołe Miasteczko" z licznymi atrakcjami.

Szczegółowe dane co do atrakcji podawane będą w dziennych programach.

Zniżki kolejowe na „Tydzień Gór" w Wiśle.

W czasie od 12 do 24 sierpnia, osoby udające się z dowolnej stacji P. K. P. do Wisły, korzystają na podstawie kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki z 66% zniżki kolejowej, używalnej w ten sposób, że przejazd „tam" odbywa się ze zniżką 33%, a powrót bezpłatnie.

Karty uczestnictwa wydają placówki „Orbisu", „Wagon-Lits-Cook" i „Ruchu".

Karty upoważniają poza tym do 50% zniżki na linii Wisła—Goleszów—Cieszyn i z powrotem.

Góralki i górale ze Spisza. Fot. J. Dańda.

POCHWAŁA TATR POLSKICH



Widok z Mięguszowieckiego na Wysokie Tatry. Fot. H. Schabenbeck.

Słońce zaledwie przebłysło z poza świerków Antołówki, gdyśmy już srodze obładowani, uginając się pod ciężarem plecaków, szli mężnie drogą do Kuźnic ku wielkiej tajemnicy zwanej Tatry. Ostry chłód młodego dnia przyspieszył marsz. Niebawem znikło słońce w chmurach ponad Halą Gąsienicową, ale o odwrocie nie było mowy. Na Zawracie spadł pierwszy deszcz, burzliwy, gwałtowny, tatrzański. W Dolinie Pięciu Stawów siąpił deszcz, powolny i cichy. Juhas namówił na żentycę, przy watrze parowały przemokłe porcięta. Na Świstówce wiatr ziębił niedostatecznie osuszone ubrania, aż przegnał chmury i z upłaziastych stoków Opalonego, pod niskim słońcem zachodu zapalił się jedyny widok na strzelające w niebo zerwy, turnie i granie, na ów nieznajomy choć przeczuwany i odległy choć bliski, świat krzesanic wysokogórskich. Ciemne granitowe urwiska spadały do jezior o wodzie czarnej i głębokiej. W oddali jak szerokie rzeki płynęły lasy dna dolin.

Następne dni zaprowadziły nas na witkiewiczowską Przełęcz pod Chłopkiem — porównanie literackiej fikcji z łatwą rzeczywistością dało wiele osobliwych uroków — na Rysy, na Wołoszyn. Świat gór był nieprzystępny, niebezpieczny, wspaniały. Element skał, czar skał, magia skał i jezior u stóp przepaści, działała jak działać musi na każdego, kto nie jest ślepy i głuchy na wołanie pełnej, pierwotnej przyrody.

Zaczęło się długie, wieloletnie poznawanie Tatr, walka, która była zarazem przyjaźnią, i zwycięstwa, które się w uległy zachwyt zmieniały. Cóż to są Tatry? Jedyne w Polsce góry „alpejskie", tyle i tyle kilometrów kwadratowych ugoru, tyle i tyle szczytów o nazwach pełnych fantazji, jak Orla Baszta i Żabi Koń, i groźnych jak Zamarła Turnia — świat wciąż odmiennych dolin, „pawiookich" stawów, i skalnych dróg, sportowych wysiłków wspinaczki? To jest więcej niż inne góry polskie; ale to jest jeszcze za mało. Jesienią, gdy chciwe przymrozki zeszkliły zieleń traw a wczesny śnieg uniedostępnił urwiska, na Świnicy, wśród odmienionych szczytów, szukałem sensu tej trudnej przyrody i uwolnienia się spod jej władzy. Przemrażający wiatr tępił wspomnienie słońca, życie skał i dolin zapadło w śmierć pod śniegiem.

To były Tatry: inne w każdym miesiącu, w każdym dniu, w każdej godzinie. Nie wystarczy je zatem poznać raz w lecie, w lipcowym słońcu, i raz w zimie na styczniowych nartach. Jesienny urok rdzawych buków, wód kołysanych gorącą falą halnego wiatru, wiosenny oddech parującej ziemi, słońce wśród lawin i koni śnieżnych, słońce na suchych upłazkach w grudniu i śnieg na zwarzonej zieleni lata — wszystko jest piękne, godne poznania i dla poznania Tatr niezbędne. Morskie Oko jest jedyne w Tatrach, ale jakże piękny jest las Wantule i samotna koleba w Pańszczycy, żleb w Wielkiej Turni i hala pod Liptowskimi Murami. Wśród rozpadlin Krakowa, w kosodrzewinie na Pysznej, w kominach i żebrach Granatów, w ogromnych i północnych ścianach Mięguszowieckiego Szczytu — wszędzie jest jedyne piękno Tatr, poprzez ich odczuty i poznany fragment, ich wielkość i wzniosłość w cząstce, która może być całością i jest całością, jeśli się zrozumie jej sens.

Wówczas zaczyna się taternictwo, dogłębne współżycie z górami, od łatwych, ostrożnych początków aż do najbardziej zuchwałych wyczynów odwagi i ryzyka, które toczą się wśród tych samych skał ponad jeziorami i leśnym Podhalem, wśród tych samych a przecież innych.

Z łatwych dróg, Orlej Perci, Cubryny, przeszedłem na drogi nieco trudne, najprostsze granie i skromne zbocza. Góry są piękne, ale góry są groźne. A nie wolno ginąć w górach, górska śmierć jest zawsze dowodem błędu w rachunku, głębokiej psychicznej niezgodności z górami, jest nie tylko krzywdą społeczną, gdy ginie jednostka zasłużona lub młoda, przed którą jeszcze całe życie stoi, jest również dowodem, że się gór nie zrozumiało należycie, że się nie odczuło jak należy związku ich piękna z ich grozą, że się nie odmierzyło jak trzeba stosunku sił własnych do niebezpieczeństw gór, wartości przeżyć w stosunku do wartości życia.

Powoli, stopniowo, systematycznie, dochodziłem do dróg dość trudnych, do dróg trudnych, do bardzo trudnych i nadzwyczaj trudnych. Lata przesypywały się w klepsydrze zdarzeń, nim z grani Kościelca poszedłem na ściany Kościelca, nim porzucając ścieżki na Buczynowych Turniach zmierzyłem się z ich ścianami. I wiele dziwnych, wciąż innych dni i miesięcy tatrzańskich minęło nim wziąłem się do problemów, do nowych dróg, do urwisk i przepaści, którymi nikt przede mną nie szedł.



Wspinaczka w Tatrach. Fot. H. Schabenbeck.



Pod zachodnią ścianą Kościelca w Tatrach.

Fot. H. Schabenbeck.

Północne ściany Gąsienicowej czy Niebieskiej Turni, wschodnia ściana Kościelca czy południowy komin Koziej Przełęczy Wyżniej, urwiska Fajek czy Kozich Wierchów, mogły przyjść dopiero po poznaniu Tatr dokładnym i wszechstronnym.

Na Czarnych Ścianach niebezpieczeństwo zabłądzenia w skale, na Rysach poznałem niebezpieczeństwa nagłej zmiany pogody i burzy, kamieniami piorącej. Były wspinaczki łatwe, przez deszcz w trudne zmienione, i wspinaczki trudne, uniemożliwione w deszczu. Sierpniowy śnieg zamieniał przejście przez łatwe przełęcze w uciążliwy mozół, ni to letni, ni zimowy. W czerwcowym śniegu na Liliowem groźba lawin zmuszała do jaknajwiększego pośpiechu. Majowe słońce towarzyszyło jednym drogom, wrześniowe innym. Poznałem biwaki w pasterskim szałasie i w wygodnych kolebach, poznałem biwaki w lesie pod świerkiem i na wysokich łąkach-„ogrodach", nad brzegami stawów i strumieni i w skale, gdy się, wisząc nad przepaścią, przywiązuje liną do wbitego dla zabezpieczenia haku. Poznałem Tatry za dnia i po nocy, w pogodzie i w deszczu, w siąpawicy i w suchych mgłach tak często mnichem tatrzańskim przeświecających. Podwyższały się możliwości skalne i stopień pokonywanych trudności. Nie ma urwisk niedostępnych i żadna przeszkoda skalna oprzeć się nie zdoła!

Wówczas zwróciłem się ku zimie tatrzańskiej, od krótkich godzin grudniowej wspinaczki do wspaniałych wypraw kwietniowych, kiedy wiosna równin nie dotarła jeszcze do krainy skał i tylko gorące słońce przenika spóźnione mrozy. I znów zdobyłem wiele nowych dróg, przeżyłem biwaki na śniegu w namiocie i na śniegu bez namiotu, w Przełęczy pod Mnichem Zadnim spadłem z lawiną wiosenną, na szczęście wyrzucony na jej powierzchnię, w Niebieskiej Przełęczy sam strąciłem lawinę, aby mi drogę zejścia oczyściła. I znów urósł rekord tatrzański do nowych granic.

Oceniłem, że nie ma już dla mnie tajemnic, że znam całe Tatry i wszystko z Tatr. Padło hasło pójścia dalej i w góry wyższe niż Tatry. Trafiłem do Alp Zachodnich, na lodowce Mont Blanc i w ściany Pelvoux. Padło wielkie hasło eksploracji gór egzotycznych, zdobywania gór nieznanych przez tych, którzy zdobyli już Tatry. Francuski statek powiózł mnie do Maroka, polski statek do Argentyny, wytrwałe górskie muły doniosły w głąb owych gór nieznanych, Atlasu czy Andów. Zdobyłem wysokość 4.000 metrów i 6.000 metrów. Zwiedziłem góry tropikalne i góry pustynne, zobaczyłem wulkaniczne wąwozy rożaneczników i słone jeziora flamingów, poznałem góry w tysiącach form innych niż Tatry, białe plamy, góry nie poznane przed tym przez nikogo. To było ważne, i wierzę, że niejedne wielkie góry świata poznają jeszcze polski wysiłek i wpiszą polski udział w odkrywaniu nieznanego.

Ale teraz wróciłem do Polski, z werandy drewnianej, pochyłej chałupy patrzę na Giewont, ten Giewont, który tak często zawija się w mgły i deszczem chłodzi, i tak długo prosić się daje o odsłonięcie swoich zielonych i białych ścian oczom zachwyconych podróżnych. Patrzę na Giewont po powrocie z obcych gór i wiem, że znów pójdę w nasze góry, w Tatry.

Wstaje dzień ciepły, cichy, i słońce drga wśród drzew. Znajome drogi znów mierzą wytrwałe wędrówki. To jest taka prosta myśl: Tatry są dla nas jedyne i tych przeżyć, tego głębokiego zespolenia z przyrodą nie zaznamy w żadnych górach świata. To jest taka prosta myśl: Tatry są najpiękniejszymi górami na świecie... Może to tylko nasze zaślepienie? Ale czemu w takim razie T. H. Sommervell, wilk Everestu, podróżnik po górach świata i obcy Tatrom Anglik napisał, że wśród alpejskich widoków i ośmiotysięcznych himalajskich olbrzymów nie widział piękniejszego obrazu niż Czarny Staw i Morskie Oko z drogi na Rysy?...

Słońce świeci nad Tatrami i pełni się letni dzień. Idę na znajome wspinaczki, które są zawsze inne, w tajemnicy przyrody tatrzańskiej o nigdy niezniszczalnym uroku. Chciałbym nieraz jeszcze walczyć z górami obcymi, z obcym żywiołem gór nieznanych i egzotycznych. Ale zawsze powrócę stamtąd w Tatry, jak się z powieści powraca do rzeczywistego życia.

Jan A. Szczepański.



Widok z polanki pod Muraniem na grupę Łomnicy i Lodowego. Fot. Dr J. Wolas.

STRÓJ LUDOWY Z OKOLIC NOWEGO SĄCZA

(Zdjęcia autora. — Przedruk zastrzeżony.)

Słynie ziemia sądecka ze swych uzdrowisk, z przeszłości, krajobrazu, nabiera coraz większego rozgłosu przez budującą się zaporę wodną w Rożnowie.

Coraz większe rzesze turystów odwiedzają sądecczyznę.

Warto poznać zabytkowe kościółki w Przydonicy, Podolu, Zbyszycach, Czarnym Potoku i innych. Dalej przydrożne kapliczki, zamki: w Czchowie (u wnijścia na sądecką ziemię) Melsztynie, Wytrzyskach, Rożnowie, N. Sączu, Rytrze, Muszynie. Uzdrowiska: Krynicę, Muszynę, Żegiestów, Piwniczną, Łomnicę, Rytro itd. Warto poznać klasztor PP. Klarysek z prochami bł. Kingi w St. Sączu. Stare budownictwo miejskie i dworowe. Niezapomniane wrażenia pozostają z wycieczek w Beskidy Sądeckie, poprzez które zdążają drogi do Pienin i na Spisz.

Mimo to wszystko najwięcej wartościowe dla wszystkich będzie poznanie sądeckiej kultury ludowej.

Kultury, która nie ma równego odpowiednika nie tylko w Polsce ale i za granicą.

Warto poznać najpiękniejszy polski strój ludowy.

Warto zapoznać się z przeróżnymi (zależnie od dzielnicy) odmianami stroju.

Pod tym względem jest ziemia sądecka ze wszystkich ziem polskich najbogatsza.

Pod względem stroju można by było sądecczyznę podzielić na następujące ośrodki: Sądecki, Łącki, Chęcińsko-Pizarski, Ptaszkowsko-Grybowski, Barcicki, Obidzko-Jazowski, Krynicko-Łabowski, Nawojowski, Rożnowski, Leluchowski.

W tych okolicach żyje jeszcze tradycja stroju ludowego.

Z tych wszystkich ośrodków na pierwszy plan wysuwa się ośrodek Sądecki, gdzie strój ludowy przybrał pewną formę już nie rzeczywistą ale wyśnioną, wprost wymarzoną.

Dumna jest ziemia sądecka, że właśnie tu a nie gdzie indziej lud wytworzył ten wypieszczony w swym zdobnictwie strój.

Niewątpliwie tutaj, jak i gdzie indziej strój ten przechodził najróżnorodniejsze fazy swego rozwoju aż w dzisiejszym stanie stanął na najwyższym stopniu rozkwitu.

Rozwój ten zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie tym, którzy wytworzyli ów strój w dawnych czasach, którzy wlali w niego swój talent i ducha, oraz ich następcom aż po dzisiejsze czasy.

Przewijają się w sądeckim stroju najróżnorodniejsze formy odzieżowe. Widzimy bogate w ornamenty zdobnicze koszule męskie, wypuszczone na płótnianki zakończone karbiakami, przepasane srosem. Dalej tegoż samego rodzaju koszule kobiece przy skromnych, lecz strojnych gorsetach zakończonych amarantowo-wiśniowym tłem spódnic czy zapasek. Gdzie niegdzie znachodzą się białe lniane górnice. Gurmany brązowe i białe z przeróżnymi lokalnymi odmianami wyszyć. Przy nich portki (sukniaki, guniaki) z białego samodziału z subtelnymi wyszyciami lampasów, z przyporami ozdobionymi pazdurkami i sercem. Zakończone karbiakami. W zimie pojawiają się białe kożuchy. Są to „serdaki" długie do kolan, zbiorowane w tyle, z wielkim przykrywającym ramiona kołnierzem futrzanym. Do nich czapki błękitne z barankiem. Dalej przeróżne kobiece katanki, mieniących się kolorów wizytki, w cudny paciorkowy szlak przybrane katany ze swymi charakterystycznymi zbiorami w tyle, białe kożuszki ze zbiorami, zdobione kolorową skórą, czepce z samodziału, misterną ręką ożywione, grające swą barwą i smacznym wyglądem. Nad tym wszystkim ileż to zachwytu wywołuje sądecki kaftan — strój królewski to — nie jeden by rzekł, a nie chłopski.

Cztery rzędy guzików błyszczących złotem, subtelna gra ornamentów kwiatowych, dobór czerwieni czy innych do granatu. Przy kaftanie błękicia z szerokimi lampasami, sercami na przodzie z paskiem zdobnym w ozdoby metalowe.

Dalej koszula haftowana, na niej spoczywający szeroki pas przybrany mosiądzem i wygniatanymi ornamentami. Pod szyją czerwonego koloru ciosek — coś w rodzaju krawatki. Na głowie płaski kapelusz z pękiem kwiatów u boku. Na nogach buty wygniatane we wzory, wybijane gwoździkami mosiężnymi, mające u dołu mieszki. Są to „staroświeckie" karbiaki. Przy kaftanie widnieje jeszcze jego odpowiednik kaftan kobiecy. Coś w rodzaju katany, z tyłu z dwudziestomaczterema silnymi zbiorami. Z boku i w pasie z mosiężnymi guzikami, z pięknym szerokim kołnierzem.

Całość zdobna. Dobrane kolory jedwabiu. Otula czasem taki kaftan i głowę lekki tiul t. zn. „rańtuch". Widzimy też i samodziałowe haftowane chusty i czarne wyszywane zapaski.

Weszły w modę również spódnice makowskie i chusty tureckie czy turturowe.

Strój sądecki jest bardzo piękny i oryginalny.

Nie ma nad sądecką ziemię dzielnicy w Polsce, która by mogła rywalizować czy choćby poszczycić się tyloma odmianami strojów.

Nie ma na całym świecie piękniejszego stroju nad strój sądecki.

Duma przebija w mieszkańcu tej ziemi gdy mówi o stroju.

Czuje się honorny!

Duży ma rozmach w poczuciu piękna swoistej ziemi. Piękno przyrody w niezepsowanym stanie przeniósł w swoje zdobnictwo, na swój strój.

Nie przeczy nigdy, że jest „Lachem". Nie lachem w znaczeniu nizinnego chłopa Polski, ale lachem w znaczeniu swej polskości a mieszkańcem gór z racji swego zamieszkania.

Mieczysław Cholewa.



Kobieca katana i czepiec oraz męskie guniaki, pas, kamizelka, gurmana i kapelusz płaski z bukietem. Fot. M. Cholewa



Kaftan sądecki z tyłu. Fot. M. Cholewa

WŚRÓD GORGAŃSKICH SZCZYTÓW I DOLIN



Widok z Sywuli w Gorganach. Fot. A. Lenkiewicz.

Dla turysty wędrującego szczytami karpackimi od zachodu na wschód, wejście w obszar Gorganów połączone jest z charakterystyczną zmianą krajobrazu. Kopulaste i zalesione szczyty Bieszczadów przechodzą w coraz wyższe, wysoko ponad lasy sięgające pasma wierzchołków gorgańskich. Zjawiają się po raz pierwszy na przestrzeni od Tatr na wschód olbrzymie pola kosodrzewiny. Z jej zielonych łanów wyłaniają się kamieniste, gruchotem skalnym zasłane wierzchołki — pustynia kamienna o charakterystycznym kolorze zielonych, a gdzieniegdzie czerwonych porostów. Na granicy lasów zjawiają się liczne, największe w Polsce, skupiska limb, zmniejszające się niestety z roku na rok z gwałtownie trzebionymi lasami świerkowymi.

Szczyty gorgańskie spiętrzają się coraz wyżej ku wschodowi, osiągając swoją najwyższą wysokość w dwuwierzchołkowej Sywuli o wzniesieniu 1.836 m n. p. m. Sywula to najwyższe wzniesienie na przestrzeni od Tatr po Czarnohorę. Głębokie i liczne doliny rzek Świcy, Łomnicy z Mołodą i Bystrykiem, Bystrzycy Sołotwińskiej z Maniawką, Bystrzycy Nadwórniańskiej z Salatrukiem i Zielenicą — rozbijają Gorgany na szereg pasm i gniazd górskich o niezwykłej malowniczości. Smukły charakter niektórych szczytów przypomina swym wyglądem krajobrazy tatrzańskie. Takim naprawdę niezwykłym urokiem odznacza się widok z Poleńskiego w Sadkach na szczyty Doboszanki i Pikuja. Widoki z innych szczytów jak np. z Popadii, to znowu istne morze szczytów; piętrzą się one na zachód i płd.-wschód hen aż ku Czarnohorze i Rodnie. Grofa, wznosząca się ponad dolinę rzeki Mołody 900 m (1.750 m n. p. m.) posiada wspaniałe, stromo ku dolinie Stawku Grofeckiego, Menczuła i rzeki Mołody opadające żleby.

Gorgany mimo swej wielkiej turystycznej atrakcyjności były stosunkowo długo niedostępne dla ruchu turystycznego. Niezagospodarowane turystycznie, odległe od stacji kolejowych, zwłaszcza w swej środkowej części zwiedzane były jedynie przez wprawnych turystów. Dopiero budowa kolejek leśnych przed wojną, ścieżki wojenne, a następnie zagospodarowanie tej części Karpat przez towarzystwa turystyczne — udostępniły Gorgany dla ruchu turystycznego i to zarówno w lecie jak i w zimie.

Jeszcze w r. 1927 wędrówka letnia grzbietem Popadia—Mała Popadia — Parenki—Grofa, wymagała przedzierania się przez olbrzymie pola niezwykle bujnej kosówki. Dziś grzbietem tym wiedzie główny szlak karpacki, a w łanach kosówki poprzecinano ścieżki. W r. 1927 na obszarze Gorganów było jedno schronisko w Jali. Dziś całe to pasmo posiada schroniska tak rozmieszczone wzdłuż głównego karpackiego szlaku turystycznego, że turysta po całodziennym marszu schodzi do nich na nocleg.

Punktem wyjściowym wycieczek w Gorgany są stacje kolejowe: Sławsko (linia kolejowa Lwów—Stryj—Skole), Dolina wzgl. Wygoda i Broszniów, miejscowości leżące na linii kolejowej Stryj—Stanisławów oraz stacje kolejowe na linii Nadwórna—Worochta.

Sławsko, główny ośrodek narciarskich obszarów Bieszczadów, jest dzisiaj równocześnie punktem wyjściowym w Gorgany wschodnie. Bez dojazdów kolejkami, po jednodniowym marszu górami, turysta osiąga pierwsze gorgańskie schronisko na Przełęczy Wyszkowskiej i odtąd etapami: Świca, Mołoda, Jala, Borewka, Ruszczyna, Rafajłowa, Doboszanka i schronisko pod Chomiakiem, względnie schroniska na Przełęczy Legionów i pod Czarną Połaniną — przejść może całe Gorgany od zachodu na wschód aż po Worochtę. Walory Sławska, jako punktu wyjściowego dla letnich wycieczek w Gorgany, są dziś tym większe że posiada ono komfortowo urządzone schronisko Ligi Popierania Turystyki.

Kto chce od razu dostać się w centralne Gorgany, a więc w pasma Wysokiej, Sywuli, Popadii i Grofy, ten skorzysta z dojazdu kolejką leśną Broszniów—Osmołoda, udostępnionej dziś — podobnie jak inne kolejki karpackie dla ruchu turystycznego. Dla Gorganów wschodnich, a więc Doboszanki i niezwykle malowniczych Sadków, punktami wyjścia są Jaremcze i Podleśniów. Rafajłowa, połączona kolejką leśną z Nadwórną, stanowi doskonały punkt wyjścia zarówno w pasmo Doboszanki, jak i w pasma Gorganów centralnych.

Gorgany poza walorami czysto turystycznymi są również obszarem o atrakcjach historycznych. Całe Karpaty to pobojowisko wojenne, jednak pobojowiska gorgańskie, to chlubny szmat dziejów naszych Legionów. Wszak tu u stóp Gorganów leży Mołotków, a w samym ich sercu Rafajłowa — ośrodki bohaterskich walk II Brygady. Dziś szlakami bojów legionowych biegną zimą zawodnicy narciarscy, kwiat naszej młodzieży, która w ten sposób łączy swe wychowanie fizyczne z umiłowaniem wojennej tradycji polskiej. Ale i w lecie wędrówki szlakami II Brygady stanowią dużą atrakcję. Zwiedzanie tych szlaków ułatwia wydany niedawno przez Wojskowy Instytut Naudowo-Oświatowy przewodnik turystyczny po Gorganach i Czarnohorze pod nazwą „Szlakiem II Brygady Legionów Polskich w Karpatach Wschodnich".

Gdy przed dziesięciu laty wybrałem się na znakowanie i przecinanie w kosodrzewinie szlaku głównego z Popadii na Grofę, miałem wrażenie, że znajduję się w jeszcze przez człowieka nietkniętych zakątkach górskich. Dziś, gdy przechodzę tym szlakiem i spotykam liczne grupy turystów — ogarnia człowieka smutek, że ten zakątek nie jest już tak niedostępny. Ale wystarczy rozglądnąć się po tych wspaniałych gorgańskich szczytach, by smutek ustąpił nieopisanemu wprost czarowi i tej radosnej świadomości, że z tych cudownych skarbów przyrody górskiej czerpią siły do pracy rzesze młodych pokoleń. *Star.*

GÓRY POLSKIE SKARBNICĄ REGIONALIZMU

Minęły już dwa lata od niezapomnianego tygodnia w którym na „Święcie Gór“ w Zakopanem ukazały się po raz pierwszy grupy regionalne z łańcucha karpackiego od Cieszyna po Czeremosze. Publiczność z całej Polski, zebrana w wielotysięcznych tłumach, śledziła z zapartym oddechem przepiękne widowiska ludowego obyczaju, stroju, tańca, śpiewu i muzyki, które co wieczora rozwijały się na stadionie w Zakopanem.

Zakopiańskie „Święto Gór“ nie było na szczęście efemerydą, jak wiele takich imprez u nas, które wybuchają w postaci ogni sztucznych i przechodzą bez śladu.

Pierwsze zetknięcie się licznych przedstawicieli naszych regionów górskich ukazało dowodnie wspólność interesów gospodarczych i kulturalnych całego łańcucha karpackiego. Nasunęła się potrzeba utrzymania węzłów tej wspólnoty, zadzierzgniętych na „Święcie Gór“. Odczuli ją z jednakową siłą tak uczestnicy grup regionalnych, jak zebrani na widowiskach działacze i pracownicy społeczni. Z uchwalonych na zakończenie zakopiańskiego Święta Gór rezolucji wyłonił się Związek Ziem Górskich, jako zrzeszenie, koordynujące pracę wielkich organizacji i towarzystw, działających na całym obszarze Karpat. Rok, który upłynął od zakopiańskiego Święta Gór aż do następnej z kolei dorocznej manifestacji, Zjazdu Górskiego w Sanoku w lecie 1936, był okresem prób i wstępnej organizacji. Na Zjeździe Górskim w Sanoku, w sierpniu 1936, nastąpiło utworzenie się Związku Ziem Górskich, który ukonstytuował się ostatecznie w listopadzie 1936 na zjeździe w Warszawie i rozpoczął swą działalność.

Trzy pierwsze kwartały istnienia Związku Ziem Górskich wykazały pożyteczność tej instytucji. Zarysowały się wyraźnie struktura i ideologia Związku Ziem Górskich.

Związek Ziem Górskich nie jest nową organizacją, mnożącą i tak nadmierną ilość towarzystw istniejących na obszarze karpackim. Przeciwnie, Z. Z. G. stara się zapobiegać dalszemu rozproszkowywaniu pracy społecznej w górach naszych i w tym kierunku przeprowadził już niejedną skuteczną inicjatywę. Dotychczasowe prace Z. Z. G. na tym polu utwierdziły nas w przekonaniu, że nie wolno ustawać w pracy nad scalaniem pracy społecznej, tak w Polsce niszczonej przez wybujały indywidualizm i brak umiejętności organizacyjnej. Z drugiej strony nie należy niszczyć najdrobniejszej inicjatywy, tak pożytecznej szczególnie na zapadłej prowincji. Z. Z. G. stosuje tu metodę uzgodnienia i podporządkowania pomniejszych prac wielkim ideom. Znaczną drogę pokonał też Związek w dziedzinie wewnętrznej organizacji.

Po zatwierdzeniu przez władze statutu, uruchomiono prezydium i zarząd główny Z. Z. G., działający w Warszawie, oraz oddziały wojewódzkie: krakowsko-śląski i lwowsko-stanisławowski. W pracach tych koordynuje Z. Z. G. różne poczynania instytucji, które zgłosiły do Z. Z. G. swoje przystąpienie. Dadzą się one podzielić na pięć wielkich grup. Pierwsza obejmuje instytucje samorządu gospodarczego i współdziałające z nimi towarzystwa, a więc Izby Rolnicze, Przemysłowo-Handlowe i Rękodzielnicze oraz Towarzystwa Rolnicze województw: śląskiego, krakowskiego, lwowskiego i stanisławowskiego. Drugą grupę stanowią organizacje regionalne, jak Związek Podhalan, Związek Górali Spisko-Orawskich, Łemkosojuz i Towarzystwo Przyjaciół Huculszczyzny, trzecią towarzystwa o zasięgu turystyczno-komunikacyjno-letniskowym: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Polski Związek Narciarski, Liga Popierania Turystyki, Liga Drogowa, Związek Uzdrowisk i Zdrojowisk Polskich, czwartą organizacje kulturalne, a więc Towarzystwo Szkoły Ludowej, Związek Harcerstwa Polskiego, Liga Ochrony Przyrody, związki i towarzystwa młodzieży wiejskiej, piątą organizacje o charakterze specjalnym, odgrywające doniosłą rolę w górach, jak leśne, rybackie, łowieckie itp. Lista powyższa zostanie uzupełniona kilku jeszcze wybitniejszymi towarzystwami, działającymi w górach i w ten sposób wypełni się struktura organizacyjna Z. Z. G., tworząca pierwsze tego rodzaju zrzeszenie regionalne w Polsce.

Jeżeli dodamy, że Z. Z. G. dokonał w ubiegłym okresie rozgraniczenia i uzgodnienia działalności Związku z pracą takich pokrewnych instytucji, jak Towarzystwo Rozwoju Ziem Wschodnich, Komisja Porozumiewawcza organizacyj polskich na ziemiach południowo-wschodnich itp., obejmujących swą działalnością również części gór, będziemy mieli obraz dotychczasowej działalności organizacyjnej Z. Z. G.

Wśród spraw gospodarczych w górach polskich na jedno z pierwszych miejsc wysuwają się zagadnienia rolne. Prace nad podniesieniem rolnictwa karpackiego i przebudową w kierunku hodowlanym, komasacją, regulacją potoków górskich itp., inicjowane i prowadzone przez Izby i Towarzystwa Rolnicze, interesują Z. Z. G. jak najżywiej. Równolegle z pracami na odcinku rolnym za jedno z najważniejszych zadań dla Karpat uznaje Z. Z. G. potrzebę wzmocnienia ochrony lasów górskich, a to ze względu na letniska i ochronę przeciw powodziom. W tej dziedzinie pozostaje Z. Z. G. w stałym kontakcie z Lasami Państwowymi i innymi miarodajnymi czynnikami.

Wobec szczególnej roli, jaką dla górskich okolic odgrywa przemysł ludowy i chałupniczy, Z. Z. G. współdziała w akcji Izb Rolniczych, Handlowo-Przemysłowych i Rzemieślniczych na tym polu. Zwołanie z inicjatywy Z. Z. G. osobnego nadzwyczaj interesującego zjazdu w tej sprawie w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, współpraca w osobnej komisji międzyministerialnej, wyłonionej dla tych zagadnień, szereg inicjatyw lokalnych, to osiągnięcia Z. Z. G. na tym polu.

W dziale turystyczno-letniskowym uznał Z. Z. G. za swe naczelne zadanie wypracowanie planu i stopniową realizację wielkiej szosy podkarpackiej, która ma połączyć Cieszyn z Huculszczyzną, tworząc pierwszorzędną atrakcję turystyczną. Plan ten został w roku bieżącym opracowany i częściowo przystąpiono do jego urzeczywistnienia przez odbywające się prace hufców junaków na odcinkach drogi Żywiec—Zawoja—Krowiarki—Orawa—Zakopane, w okolicach Mszany Dolnej, Sanockim i w rejonie Żabiego na Huculszczyźnie. Z. Z. G., działając w pełnym porozumieniu z Związkiem Zdrojowisk i Uzdrowisk Polskich, popiera też szczególnie zdrojowiska górskie, będące w początkach rozwoju, jak Burkut na Huculszczyźnie, Wysową w Gorlickim i Szczawę w Limanowskim.

Ochrona przyrody górskiej, tak doniosła dla letnisk i turystyki, jest popierana żywo przez Z. Z. G. Związek zajmuje się obecnie ochroną górskiego rybostanu, zagrożonego przez budowę zapór wodnych.

Wśród prac kulturalnych na pierwszy plan wysuwa się ochrona swojszczyzny. Pracom Z. Z. G. przypisać należy w znacznej mierze wzmocnienie idącego dzisiaj przez wszystkie regiony górskie nawrotu do dawnych obyczajów i stroju, pielęgnowania tańców, muzyki i śpiewów ludowych. Z. Z. G. popiera te prace bezpośrednio, udzielając pomocy organizacyjnej i materialnej. Nad akcją tą czuwa osobna Komisja Swojszczyzny Z. Z. G. skupiająca w sobie najlepszych znawców obszarów górskich.

Bardzo aktualnym okazało się w górach zagadnienie muzealnictwa. Z. Z. G. zainicjował opracowanie planu racjonalnej sieci muzeów górskich i uporządkowania powstawania nowych muzeów w górach.

Uważając, że wszystkie prace regionalistyczne jedynie wtedy mogą się odpowiednio rozwijać, jeżeli mają podstawę naukową, Z. Z. G. zwrócił się do Polskiej Akademii Umiejętności. Akademia powołała do życia osobny komitet Badań Naukowych Ziem Górskich, który rozpoczął swą działalność. Dla szerzenia ideologii Z. Z. G. i pracy terenowej okazało się niezbędnym ogłaszanie osobnych publikacji. Związek wydał już dwie broszury: W. Goetla „Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce“ i J. Rudnickiego „Zagadnienia gospodarcze i kulturalne wsi górskiej“, jako publikacje dla pracowników i działaczy społecznych w górach. Nadto Z. Z. G. powołał osobną komisję wydawnictwa broszur popularnych dla ludności regionów górskich z różnych dziedzin.

Naczelną wytyczną, przyświecającą Związkowi w tych pracach, jest opracowanie planu odpowiedniego wyzyskania obszaru karpackiego dla dobra tak gór naszych, jak całej Polski. Zajmujące się tą pracą Biuro Planowania Regionalnego Karpat przy Z.Z.G. posunęło naprzód swe prace w wielu działach. Od początku kwietnia bieżącego roku zyskaliśmy walną podstawę dla akcji Biura Planowania Z. Z. G. w biurach planowania regionalnego, powołanych do życia przez Min. Spraw Wewnętrznych w Krakowie, Stanisławowie, Lwowie i Katowicach.

Dla racjonalnego planowania, jak również wszystkich prac Związku, niezbędnym jest jaknajsilniejszy kontakt z terenem. Celowi temu służą rozpoczęte przez Związek konferencje powiatowe w regionach górskich. Dotychczas odbyte cztery konferencje w Lesku, Skolem, Limanowej i Żywcu wykazały wielką użyteczność i dostarczyły bardzo cennego materiału do pracy. Przewidujemy w okresie dwuletnim odbycie takich konferencji w całym obszarze Karpat.

W sierpniu b.r. odbędzie się w Wiśle „Tydzień Gór“, a z nim przegląd prac Z. Z. G., ustalenie dalszego programu akcji i doroczny, mamy nadzieję, jeszcze wspanialszy przegląd wszystkich regionów górskich od Olzy po Czeremosze. Na rewii tej wystąpią górale karpaccy w liczbie kilkuset z nowym programem widowisk, opracowanym przez Komisję Swojszczyzny Z. Z. G. Oprócz tańców, muzyki i śpiewów pojawi się przed widzami obyczaj ludowy gór naszych w całej swej czystości i blasku. Będą to nie tylko wesela, zwykle ukazywane na widowiskach ludowych, ale nadzwyczaj różnorodne i bogate obrzędy, częstokroć sięgające praźródeł duszy ludzkiej. Okaże się w Wiśle niewątpliwie, że góry polskie są tak bogatą kopalnią folkloru, jak niewiele już okolic w Europie!

Prof. dr Walery Goetel.



Gazda istebniański. Fot. C. Datka.

Młody pasterz z Łemkowszczyzny. Fot. H. Poddębski.

Stary góral z Podhala. Fot. T. i S. Zwolińscy.



Wesele Huculskie. Fot. M. Seńkowski.



Górale z Jurgowa na Spiszu. Fot. H. Ott.

BIECZ MAŁY

Mała stacyjka, położona niedaleko Gorlic na podkarpackiej linii kolejowej, niczym nie świadczy o cudowności pewnego podkarpackiego miasteczka. Bo i jak? O Bieczu dziś mało kto słyszy, a jeśli nawet dźwięk ten obije się czasem o uszy, to chyba po to, aby czym prędzej zapaść się w niepamięć. Po prostu głucha, prowincjonalna, zapadła dziura, zabrudzona, mała, biedna mieścina, w której leniwe życie, przerywane szwargotem żargonu i krzykiem umorusanych w pyle ulicznym dzieci, zdaje się toczyć gdzieś poza marginesem współczesnego życia.

Ale takim jest Biecz tylko dla obserwatora powierzchownego, oceniającego wszystko według własnych, dość snobistycznych pojęć wielkomiejskiej wygody. Jest oczywiście w Bieczu i kurz i błoto i kałuże, są parterowe nieciekawe domki murowane, jest w miarę brudny żydowski hotelik w rynku, — w tym samym rynku, w którym dumnie wystrzela w górę wieża ratuszowa, jeden z licznych zabytków tego miasta, mającego ongiś swój okres świetności, a położonego malowniczo na wysokim brzegu, nad wielkim zakrętem rzeki Ropy.

Tego wszystkiego nie widzimy jednak, gdy w gęstej mgle wczesnego ranka dojeżdżamy do Biecza. Jest już widno, lecz lepka mgła zalega uparcie, spowijając całe miasto tumanem, w którym na kilkadziesiąt kroków nic nie widać. Wiadomo, że od stacji prowadzi droga zwykle do rynku, więc posuwamy się na chybił trafił i jedno jest tylko zmartwienie: Czy i kiedy ta mgła opadnie? — Bo przyjeżdżamy do Biecza już z pewnymi informacjami o jego pięknej katedrze, o klasztorze Reformatów, o resztkach starych murów i baszt. A wiadomo, że każda architektura we mgle i bez słońca traci połowę swej zewnętrznej wspaniałości.

Wśród tych i podobnych rozmyślań wyłaniają się niespodzianie na lewo od drogi jakieś stare szkarpy i mury, osłaniające coś, co ginie we mgle. Wstępujemy na poranny pacierz w kościele Reformatów. Gdyby nie bracia zakonni, odmawiający głośno modlitwy poranne, nie bardzo byśmy wiedzieli, gdzie jesteśmy. Posuwają się w nawie wzdłuż Drogi Krzyżowej, a potężny bas przeora rozlega się w świątyni głębokim echem. Ogarnia człowieka w tej porannej godzinie nastrój, pełen prostoty i skupienia, tak dobrze znany ze starych świątyń Krakowa. A na widok starej architektury tłucze się gdzieś w podświadomości myśl o słońcu... Na podwórzu kościoła kilka austrjackich grobów wojennych, zaś jeden okazalszy, to wojenny legionowy. Na nim napis: „Czesław Marian z Wawru Wawro, legionista, zginął koło Biecza 1915 r."

Chwila zamyślenia. — Jak ten czas szybko leci, — to już przeszło 20 lat... Jeszcze wtedy wolnej Polski nie było. Umierali z wiarą, że będzie — i jest!

Do rzeczywistości przywodzi nas zimno i mgła, która nam uparcie towarzyszy w dalszej wędrówce po starym miasteczku. Uliczki jeszcze puste, z rzadka mignie sylwetka przechodnia, śpieszącego w nieznaną, mglistą dolę. Majaczą i zaraz giną we mgle jakieś wieże, — to zapewne ratusz, a tam dalej w bocznej ulicy katedra. Wyniosłe, wspaniałe wnętrze świątyni o gotyckich łukach i sklepieniach, której nie powstydziłby się Kraków. A w tym skromnym, niepozornym miasteczku wspaniałość architektoniczna fary wygląda tak, jakby Biecz dobudowano niedbale do świątyni, a nie jakby świątynie ufundowano w mieście i dla miasta! Jest to szczególnie piękny okaz czerwono-ceglanego gotyku, który na ziemiach Polski stał się odbiciem stylu, wykrystalizowanego na Zachodzie w formie sławnych katedr, budzących dziś podziw całego kulturalnego świata.

Z katedry ruszamy z powrotem przez rynek, w dół miasta do mostu na Ropie. Ponieważ mgła jeszcze panuje niepodzielnie, więc zrezygnowani schodzimy ku rzece na jakąś drogę, biegnącą w nieznaną dal. — Aż tu nagle cudo! Mgła, niczym ruchoma kopuła, rozstępuje się nad głową, ukazując czysty błękit nieba. Nie upływa kilka minut, a wzlatują między drzewami wieże kościoła Reformatów, po czym giną z oczu. Mgła zaczyna gwałtownie rzednąć, snuje się, zbiega, rozbiega, wyprawia ze słońcem i Bieczem przeróżne brewerie — praw-



Wieża ratuszowa w Bieczu od strony Katedry.

Fot. dr. A. M. Wieczorek.



Ogólny widok Biecza z Góry Salomonowej. Fot. dr. A. M. Wieczorek.

KRAKÓW



Biecz — Brama przed Katedrą.

Fot. dr. A. M. Wieczorek.

dziwe czary przyrody z miastem, którego widok ogólny przywodzi na myśl średniowiecze. Wybiegamy na most i nie wierzymy oczom: Jeszcze rzeka jest we mgle, a z niej na stromym brzegu wyskakują wieże, giną we mgle, tańczą w słońcu...

Z powrotem pędem do miasta, do Reformatów, na rynek, do katedry. Po raz drugi odkrywamy Biecz w słońcu. Uprzejmy brat Reformata oprowadza po klasztorze, fundowanym w połowie XVII wieku. Idziemy przez mroczne, stare korytarze i krużganki, gdzie słońce na kamiennej posadzce kładzie się jaskrawą plamą. Na ścianach stare, zapylone, zczerniałe ze starości obrazy. Czyściutki refektarz, pełen skromnej prostoty i atmosfery, stworzonej przez patynę wieków... W oknach mnóstwo kwiatów, na których gra słońce, zanim przez stoły refektarza padnie na podłogę. Gdy wychodzimy na ogród klasztorny, wszystko skąpane jest w blaskach słońca, jesteśmy, jak urzeczeni pięknem otoczenia, niezrównanym widokiem ze wzgórza klasztornego na Biecz i wieżę ratuszową i tymi kwiatami, które u Reformatów wabią, kuszą nie tylko własnym pięknem, ale dobrocią tych, którzy sami kochając kwiaty, nie mogą być źli.

Na wewnętrznym podwórzu klasztornym zdarza się zabawny incydent. Chcę sfotografować studnię, koło której krząta się jakaś dobrze obszarpana starowinka, zapewne dziadówka kościelna, pasująca idealnie do tego tematu. Widząc to, wypada nagle z boku staruszek Reformata za okularami i niedwuznacznie usiłuje babę przepędzić z pola widzenia mojej kamery. — Ależ Ojcze — wołam — ona mi nic nie przeszkadza, proszę ją zostawić. — Tak, tak — odpowiada Reformata — nic nie przeszkadza, a potem pójdzie to jeszcze gdzie w pisma i co o nas pomyślą? — Ależ to przecież staruszka, dziadówka... — odpowiadam. — Nic nie pomogło — bez złości i z humorem, ale babę przepędził.

Poniżej wzgórza, na którym rezydują Reformaci, nowa atrakcja. Wąska uliczka, a w niej szereg wiejskich parterowych domków o bielonych ścianach. Nie byłoby to jeszcze nic szczególnego, gdyby nagle nie wystrzelała z pośród tych chałup biała wieżyczka dziwnie uroczej, starej kapliczki. Trzeba bowiem wiedzieć, że urok Biecza tkwi nie tylko w zabytkach, ale w zestawieniach ich z otoczeniem. Są to przedziwne dysproporcje, choć nie z gatunku tych, jakie istnieją w Krakowie między nowym gmachem Feniksa w Rynku Głównym, a Sukiennicami i wieżą ratuszową. Wieże i zabytki Biecza są wymownym znakiem czegoś, co było ongiś, jakiegoś dawno minionego bogactwa i znaczenia fundatorów, jakiegoś czegoś, co, jeżeli dziś jest sobą, to nie motywuje znaczeniem tych pięknych zabytków.

Stąd dysproporcje między przeszłością, a teraźniejszością, między wegetatywnością obecnego i bujnością minionego życia.

Katedrę otacza ceglany mur i rozmieszczone w nim, kruszejące Stacje Męki Pańskiej. Idzie się do fary przez piękną bramę, aby zaraz na lewo od niej spotkać się oko w oko ze starą dobrze zachowaną basztą, która od kościoła oddzielona jest wąską uliczką, tworzącą w tym miejscu rodzaj zaułka, naprzeciw świątyni, znajduje się dobrze zakonserwowany dom Marcina Kromera, gdzie sławny nasz historyk, zarazem biskup warmijski, urodził się w r. 1512.

Drzemie urocze, ciche miasteczko podkarpackie w promieniach południowego słońca. Gdy zaś wybiegniemy nieco dalej za katedrę na cmentarz wojenny, gdy z t. zw. Góry Salomonowej ogarniemy spojrzeniem cały Biecz, aby nasycić wzrok palącymi odbiciami słońca na starych murach, gdy w jednym chwycie rozradowanych oczu obejmiemy w posiadanie i katedrę i ratusz i resztki murów obronnych jednocześnie, — nie oprzemy się Bieczowi, ulegniemy mu, zapatrzeni długo w jego stare piękno. Przykuje nas do siebie i weźmie w niewolę jakby żywcem w nasze czasy przeniesiona wizja późnego średniowiecza.

Dr Antoni Wieczorek.



Katedra i ratusz w Bieczu.

Ogólny widok masowego hotelu turystycznego i hotelu dziennego Ligi Popierania Turystyki — otwartego niedawno w Gdyni.
Fot. E. Jędrzejewski.

MASOWY HOTEL TURYSTYCZNY L. P. T. W GDYNI

PROBLEM KWATER TURYSTYCZNYCH NAD MORZEM ROZWIĄZANY.

Nie ma chyba wycieczki nad polskie morze, która w latach ubiegłych nie miała tysięcznych kłopotów z wyszukaniem kwater w Gdyni. Gdynia — ta Mekka polskiej turystyki letniej, do której ciągną rok w rok stutysięczne wprost tłumy, do ostatniej niemal chwili nie posiadała żadnej instytucji, gdzie przybywający nad morze turyści masowi, mogliby należycie odpocząć lub spędzić noc.

Schronisko etapowe Syndykatu Emigracyjnego było tą jedyną przystanią dla turystyki masowej, dostępną tylko podczas przerw między transportami emigrantów.

Dopiero w lipcu bieżącego roku problem masowych kwater na wybrzeżu został rozwiązany i to przez Ligę Popierania Turystyki, która na polu turystyki masowej wiedzie prym nie tylko w organizacji przejazdów lecz i obsługi turystycznej.

Z początkiem lipca oddano do użytku turystów w Gdyni olbrzymi, jak na nasze stosunki „Masowy Hotel Turystyczny" L. P. T. w Gdyni o pojemności 1.000 osób.

Kosztem stukilkudziesięciu tysięcy złotych zaadaptowano i urządzono na hotel turystyczny halę Targów Gdyńskich, w pełnym zrozumieniu ważności zagadnienia odstąpioną na ten cel przez właścicieli. Halę tę przedzielono ściankami na 10 sal o pojemności 100 osób każda, wstawiając po około 50 piętrowych łóżek. Łóżka są sprężynowe, wyposażone w materace i pełną pościel z bielizną, co zapewnia wygodę i higienę. Przy każdym łóżku odpowiednie schowki, chodniki w przejściach, umywalnie i natryski o pojemności 70 osób równocześnie, uzupełniają całość.

Zapewne, że hotel masowy nie może zastąpić wygód kwatery indywidualnej. Lecz w cierpiącej na głód kwater Gdyni, nocleg w wygodnym i czystym łóżku za cenę zł 1.50 za pierwszą noc i zł 1.— za następną jest naprawdę ideałem.

Przy hotelu masowym uruchomiono jeszcze jedną nowość, w Polsce dotąd nieznaną — Hotel Dzienny. Za granicą zakłady takie są w powszechnym użyciu. U nas dopiero Liga wprowadziła tę nowość, która za skromną opłatą 50 groszy dziennie stawia do dyspozycji turysty przechowalnię na rzeczy, szatnię, umywalnie, leżaki itp., jednym słowem to wszystko, co potrzebne jest, by przy jednodniowym pobycie w obcym mieście móc odpocząć, umyć się i oporządzić.

Inwestycje gdyńskie Ligi tak swymi rozmiarami i wysokością sum zainwestowanych, jak i taniością świadczeń, są na polskie stosunki rewelacją.

Rozwiązały one zagadnienie palące, na rozwikłanie którego czekano nadaremnie od lat. mimo że wiele instytucyj już poprzednio do zagadnienia tego podchodziło, co prawda bez efektów.

Tu jednym uderzeniem rozwiązano sprawę skutecznie i racjonalnie, a ogólny poklask, jaki towarzyszy tej sprawie, słowa uznania ze strony przedstawicieli Rządu, którzy zwiedzali hotel, świadczą, że spełniono rzecz dobrą i pożyteczną dla polskiej turystyki.



Hotel turystyczny L. P. T. w Gdyni zwiedzili niedawno członkowie Rządu. Na naszej ilustracji (od lewej) p. minister spraw zagranicznych J. Beck, p. wicepremier inż. E. Kwiatkowski, p. minister spraw wojskowych gen. dyw. T. Kasprzycki, p. wiceminister komunikacji inż. A. Bobkowski i admirał Unrug. W drugim rzędzie przedstawiciel L. P. T. — J. Szelichowski.

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

KONFERENCJA REFERENTÓW TURYSTYCZNYCH DYREKCYJ KOLEI. Niedawno odbyła się w Wydziale Turystyki Ministerstwa Komunikacji konferencja referentów turystycznych dyrekcyj kolejowych, w której wzięli również udział kierownicy biur turystycznych Ligi Popierania Turystyki. Obradom przewodniczyli kolejno zast. nacz. Szelichowski i radca Kalicki. W toku obrad omówiono szczegółowo przedstawiony przez L. P. T. plan wycieczek turystycznych w sierpniu i wrześniu oraz uzgodniono terminy poszczególnych zjazdów i pociągów popularnych. Zgodnie z planem L. P. T. ruch turystyczny w miesiącach letnich kierowany będzie głównie do Gdyni i na wybrzeże, na Ziemie Wschodnie z uwzględnieniem Wilna, Pińska, Augustowa i okolic, do Wisły z okazji Tygodnia Gór, oraz do Zakopanego i w Tatry.

DWA ZJAZDY W SKOLEM. Niedawno odbył się pod przewodnictwem p. wojewody stanisławowskiego zjazd niedawno powstałego Związku Międzykomunalnego dla popierania spraw turystycznych i letniskowych województwa stanisławowskiego p. n. „Karpaty Wschodnie". Tematem obrad były zagadnienia związane z przygotowaniem terenu na przyjęcie specjalnego ruchu turystyczno-letniskowego oraz wykreśleniem dróg rozwojowych dla uzdrowisk, letnisk i zimowisk Karpat Wschodnich. Zatwierdzono statut i budżet Związku i powzięto szereg uchwał na podstawie interesujących referatów pp. radcy Typiaka, dyr. Miketty i mgr. Gryczuka.

Drugim zjazdem była konferencja zwołana pod przewodnictwem prof. dr W. Goetla przez Zw. Ziem Górskich, poświęcona specjalnie sprawom rozwoju letniskowo-turystycznego, kulturalnego i gospodarczego Skolszczyzny. Oba zjazdy cieszyły się dużą frekwencją i wielkim zainteresowaniem.

KONGRESY TURYSTYCZNE W PARYŻU odbyły się w ciągu lipca, a mianowicie: 1) międzynarodowy kongres turystyki, zdrojownictwa i uzdrowisk, w którego ramach obradowały osobne sekcje: turystyki górskiej, motorowej, żeglarskiej, kolonialnej i inne, oraz 2) obrady Międzynarodowej Unii Alpinistycznej (komitetu wykonawczego i walnego zgromadzenia). Polskę reprezentował na obu kongresach prezes Pol. Tow. Tatrzańskiego prof. dr W. Goetel, który w ramach pierwszego z nich wygłosił prelekcję o rozwoju akcji tworzenia górskich parków narodowych w Europie.

Z ŻYCIA POLSK. TOW. TURYST. SPORTOWEGO „BESKID ŚLĄSKI" W CZECHOSŁOWACJI. Jak wiadomo, Pol. Tow. Turystyczne „Beskid Śląski" w ziemi Cieszyńskiej, po podziale tej dzielnicy rozpadło się na dwa organizmy, z których pierwszy, w Polskim Cieszynie, przeorganizował się na miejscowy organ Pol. Tow. Tatrzańskiego, drugi zaś (z siedzibą w Orłowej) rozpoczął własne życie, przejmując również część prac z zasięgu sportu i wychowania fizycznego. Towarzystwo liczy obecnie ok. 1.100 członków, posiada piękne schronisko turystyczne na Kozubowej, utrzymuje do tegoż schroniska kilka znakowanych szlaków turystycznych, skupia 25 oddziałów lokalnych i liczne sekcje narciarskie, organizuje zawody narciarskie o ustalonej marce i znaczeniu (przy udziale licznych zawodników z Czechosłowacji i Polski), urządza wystawy (jak np. ostatnio wystawę krajoznawczą, zorganizowaną przez nowo powstałą Sekcję Krajoznawczą, która zajęła się zainicjowaniem utworzenia regionalnego muzeum polskiego na Śląsku za Olzą), wydaje czasopismo „Przewodnik Turystyczno-Sportowy" i widokówki krajoznawcze itd. Zasłużone P. T. T. S. „Beskid Śląski" w Czechosłowacji obchodzi w b. r. 15-lecie swego istnienia.

IMPREZY I UDOGODNIENIA

ZNIŻKI KOLEJOWE DOSTĘPNE W NAJBLIŻSZYCH TYGODNIACH. Z okazji szeregu imprez Polskie Koleje Państwowe przyznały na najbliższe tygodnie następujące zniżki kolejowe, dostępne za okazaniem karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Karty te są do nabycia we wszystkich placówkach Polskiego Biura Podróży „Orbis", „Wagons-Lits/Cook" i Towarzystwa Księgarni Kolejowych „Ruch".

Do 30. września na wybrzeżu morskim na odcinkach Krokowa—Puck—Hel, pod hasłem „*Zwiedzajcie wybrzeże koleją*". *50% zniżki* przy przejazdach na powyższym odcinku. Karty wydają stacje kolejowe na powyższych odcinkach w kasach biletowych.

Do 30. września na Ziemie Wschodnie, położone na wschód od linii demarkacyjnej Sokółka—Krynki—Hajnówka—Żabinka—Dorohyszcze — Steble — Hołuby — Sienkiewiczówka—Radziwiłłów, pod hasłem „*Lato na Ziemiach Wschodnich*". Zniżka 75% *w drodze powrotnej* do stacji pierwotnego wyjazdu, po minimum 7-dniowym pobycie.

Od 3. do 8. sierpnia do Bydgoszczy, pod hasłem „*Tydzień Bydgoszczy*". *50% zniżki* używalnej w ten sposób, że przejazd tam odbywa się za pełną opłatą a powrót bezpłatnie. Karta uczestnictwa upoważnia poza tym do: bezpłatnego wstępu na wystawę prac L. Wyczółkowskiego, 20% zniżki wstępu na regaty wioślarskie o Mistrzostwo Polski, 50% zniżki na tramwaje i autobusy w Bydgoszczy, 50% zniżki na kolei powiatowej w Bydgoszczy. 10% zniżki w hotelach i restauracjach w Bydgoszczy.

Od 12. do 24. sierpnia do Wisły, na „*Tydzień Gór*". *66% zniżki* używalnej przez wykupienie biletu ze zniżką 33% na przejazd tam i powrót bezpłatny. Przejazd do Wisły z ulgą dozwolony od 12. do 22. sierpnia, powrót od 15. do 24. sierpnia. Karta uczestnictwa upoważnia poza tym do ośmiu przejazdów ze zniżką 50% na trasie Wisła—Goleszów—Cieszyn i z powrotem.

Od 22. do 30. sierpnia do Pińska, na „*Dni Polesia*". *66% zniżki* używalnej w sposób identyczny jak do Wisły. Poza tym karty uczestnictwa upoważniają do bezpłatnego wstępu na „Jarmark Poleski", do „Muzeum Poleskiego", bezpłatnego zwiedzania miasta pod fachowym przewodnictwem, zniżek na statkach na Pinie, w hotelach i restauracjach.

Od 4. do 16. września do Lwowa, na „*Targi Wschodnie*". *75% w drodze powrotnej* do stacji zamieszkania. Karta uprawnia poza tym do bezpłatnego wstępu na „Targi Wschodnie", do zniżek w hotelach, restauracjach, tramwajach i autobusach we Lwowie.

Karty te wydają obok wymienionych powyżej placówek, również większe stacje kolejowe.

ZNIŻKI KOLEJOWE NA WYBRZEŻU MORSKIM. Pragnąc ułatwić osobom spędzającym wywczasy w kąpieliskach nadmorskich poznanie całego wybrzeża morskiego, Polskie Koleje Państwowe przyznały przy przejazdach na odcinku Krokowa—Swarzewo—Hel 50% zniżki kolejowej. Zniżka ta jest ważna w okresie od 1 sierpnia do 30 września za okazaniem karty uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki, które są do nabycia we wszystkich stacjach kolejowych na wspomnianym odcinku.

Zniżki te winny zachęcić wszystkich do dokładnego zwiedzenia naszego wybrzeża, jego kąpielisk, wsi rybackich i urządzeń.

BIURO TURYSTYCZNE L. P. T. W WIŚLE. Staraniem Katowickiej Delegatury Ligi Popierania Turystyki stanął w Wiśle, w bezpośrednim sąsiedztwie dworca piękny, murowany pawilon, który mieścić będzie biuro turystyczne Ligi.

Do rzędu podobnych biur w Zakopanem, Worochcie i Gdyni, dochodzi obecnie czwarte biuro, stworzone w pięknie rozwijającym się uzdrowisku beskidzkim.

Biuro rozpocznie swe agendy w sierpniu, w przededniu „Tygodnia Gór", która to impreza — następczyni głośnego swego czasu „Święta Gór" w Zakopanem, odbędzie się w tym roku w Wiśle w czasie od 15 do 22 sierpnia.

Biuro Turystyczne L. P. T. pełnić będzie funkcje biura informacyjnego dla gości „Tygodnia Gór", udzielając wszelkich objaśnień o kwaterach, programie, wycieczkach etc.

WYCIECZKI SAMOCHODOWE PO HUCULSZCZYŹNIE. Biuro turystyczne Ligi Popierania Turystyki w Worochcie zorganizowało stałe wycieczki samochodowe po Huculszczyźnie, które ogół turystyczny powita niewątpliwie z dużym zadowoleniem. Wycieczki te odbywają się na kilku trasach, mających swój początek w Worochcie, a mianowicie: wycieczka okrężna po Huculszczyźnie na trasie Worochta — Żabie — Kosów — Kuty — Kołomyja — Delatyn — Jaremcze — Worochta, łączna długość 217 km, cena zł 16.50 od osoby; wycieczka do Żabiego — 38 km, cena tam i z powrotem zł 7.—; wycieczka do Rafajłowej przez Jaremcze, Nadwórnę, Mołotków, Maniawę, Bitków, Pniów i Zieloną, łącznie 225 km cena tam i z powrotem zł 18.—; wycieczka na przełęcz Tatarską przez Tatarów i Jabłonicę — długość 21 km cena tam i z powrotem zł 5.—; wreszcie wycieczka do Zaleszczyk, dwudniowa, przez Żabie, Kosów, Pistyń, Kołomyję, Horodenkę i Uścieczko o długości 347 km za



Grajkowie huculscy. Fot. H. Schabenbeck.

cenę 25.— zł. Wycieczki odbywają się w kompletach z conajmniej 6 osób, w oznaczone dni w tygodniu, przy czym zgłoszenia należy kierować do wieczora dnia poprzedniego do Biura Turystycznego L. P. T. w kiosku obok dworca.

Biuro Ligi urządza poza tym wycieczki piesze w góry, udziela wszelkich informacji turystycznych i prowadzi oficjalne biuro kwaterunkowe.

ATRAKCYJNA WYSTAWA W WARSZAWIE. W salonach „Instytutu Propagandy Sztuki" w Warszawie, ul. Królewska 5. otwarta jest do 3. października niezwykle atrakcyjna wystawa p. n. „Sztuka Ludowa w Polsce", która skupiła około 500 eksponatów z zakresu malarstwa, rzeźby i drzeworytu i jest pierwszą tego rodzaju wystawą w Polsce na większą skalę.

Materiał zebrano z kolekcji prywatnych i muzeów wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Dzieła pogrupowano według regionów, dzięki czemu na wystawie rysuje się wyraźnie bogactwo odmian w twórczości artystycznej naszego ludu.

Turyści i krajoznawcy, którzy w toku swych wycieczek i wędrówek stale stykają się z artystyczną twórczością ludową, niewątpliwie z dużym zainteresowaniem zwiedzą wystawę, która pod wielu względami może uzupełnić i wzbogacić ich własne obserwacje.

Wystawa otwarta jest codziennie od 10 do 17-tej. Bilet wstępu zł 1.15, ulgowy zł 0.60. Wycieczki ponad 10 osób — 25 gr szkolne 20 gr od osoby.

WYSTAWA KRAJOBRAZU POLSKI. W dniach od 3 października do 7 listopada b. r. odbędzie się z inicjatywy Pol. Tow. Krajoznawczego we Lwowie wystawa fotografii p. n. „Piękno Krajobrazu Polski". Komitet organizacyjny stanowią pp. inż. dr W. Romer, dr Z. Morwitz i dr Fr. Uhorczak; komisję kwalifikacyjną — ciż oraz pp. prof. dr Z. Klemensiewicz, prof. J. Świtkowski i prof. dr Sz. Wierdak. Wystawa odbędzie się w Lwowskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej. W sprawie warunków i szczegółów tej wspaniałej imprezy należy zwracać się pod adresem: Pol. Tow. Krajoznawcze, Lwów, ul. Bourlarda 5, I p.



Ku Świnicy. Fot. H. Schabenbeck.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE

NOWE SCHRONISKO NAD WIGRAMI. Niedawno odbyło się uroczyste poświęcenie nowo wzniesionego schroniska turystycznego Pol. Tow. Krajoznawczego nad jeziorem Wigry. Schronisko stoi we wsi tejże nazwy, w pobliżu przystani kajakowej oraz urzędu pocztowego.

NOWE I ODNOWIONE SZLAKI W TATRACH. Zgodnie z uchwałami Międzyoddziałowej Komisji Tatrzańskiej P. T. T. przystąpiono z początkiem lata b. r. do odnowienia znakowania turystycznego i nawierzchni wielu szlaków w Tatrach Polskich. Oddział Krakowski P. T. T. kończy obecnie budować nową ścieżkę znad Morskiego Oka do Czarnego Stawu nad M. Okiem, całkiem nową trasą popod Mięguszowieckimi Szczytami. Jednocześnie Oddział Zakopiański P. T. T. przeprowadza kapitalną przebudowę ciągu dalszego „magistrali turystycznej" na odcinku Zawrat—Pięć Stawów Polskich—Świstówka.

Jednocześnie naprawiono znakowanie i ustawiono kilkadziesiąt nowych tablic orientacyjnych i drogowskazowych na ok. 25 pieszych szlakach w Tatrach Wysokich i Zachodnich. W ramach tych prac przeprowadzono kilka innowacyj, mianowicie wytrasowano i wyznakowano nowy szlak (barwa zielona), łączący Wierch Porońca (a więc i Bukowinę i Głodówkę) przez Goły Wierch, Polanę Rusinową, Gęsią Szyję, Polanę Waksmundzką, dolną Pańszczycę — z Halą Gąsienicową; szlak uwzględnia w pełni potrzeby narciarstwa i posiada oznaczony zielonymi krzyżami wariant narciarski, omijający Gęsią Szyję i biegnący jej południowymi zboczami na Halę pod Przysłopem Waksmundzkim. Drugi nowy szlak wyznakowano z dol. Kościeliskiej przez Halę na Stołach — Kominy Dudowe — do Hucisk w dol. Chochołowskiej, skąd przez Parzątczak na Bobrowiec.

Zostały wreszcie w b. r. wyznakowane: odcinek ścieżki, biegnącej od Czerwonych Wierchów przez Kasprowy Wierch do przełęczy Świnickiej a mianowicie na trasie Sucha Przełęcz pod Kasprowym — Liliowe — Świnicka Przełęcz (barwa niebieska), oraz szlak łączący Halę Gąsienicową z Kasprowym Wierchem dolinką Suchą (barwa żółta).

NOWE SCHRONISKO W OJCOWIE. Koło olkuskie Pol. Tow. Tatrzańskiego otworzyło w czerwcu w pensjonacie „Zawiszanka" stację turystyczno-noclegową o łącznej liczbie 70 łóżek w pokojach 2 i 4 osobowych. Na miejscu restauracja. Ceny zostały ustalone bardzo przystępnie; w cenach potraw uwzględniono zniżki dla członków P. T. T. Na miejsce stały dojazd autobusem.

PIŚMIENNICTWO

ST. SZYMBORSKI, DNIESTR Z DOPŁYWAMI, PRUT I CZEREMOSZ. (Przewodnik dla turystów wodnych. Nakładem Książnicy-Atlas. Lwów, 1937.) Dawno zapowiadany i przez miłośników turystyki kajakowej oczekiwany przewodnik, a raczej mapa rzeczna Szymborskiego, znalazły się wreszcie na rynku — szczęśliwie w pełni sezonu kajakowego.

Po „Wiśle" tegoż autora jest to drugi przewodnik tego typu, który zarówno treścią jak i szatą zewnętrzną stoi na poziomie, jakiego mogą nam pozazdrościć i poza granicami.

Ujęty w 10 oddzielnych tomików poświęconych obok części ogólnej Dniestrowi, Wereszycy, Seretowi, Stryjowi, Świcy, Łomnicy, Bystrzycy, Prutowi i Czeremoszowi, wyczerpuje przewodnik Szymborskiego wszystkie szlaki rzeczne Wschodniej Małopolski, które czy to dla piękna krajobrazu czy też sportowej wartości szlaku, zasługują na zwiedzenie.

Podział na osobne książeczki ułatwia korzystanie z przewodnika, która składa się z poszczególnych mapek, rysowanych w podziałce 1:80.000, i podających wszystkie informacje potrzebne dla kajakowca. Bieg rzeki, przeszkody w korycie, kilometraż etc. oznaczone są sumiennie, dokładnie i widocznie. Widać z rysunków i legend, że wyszły one spod pióra autora, który z autopsji zna opisywane szlaki i który jako doświadczony „wodniak" zna i należycie ocenia trudności wody. W pracę swą włożył p. Szymborski nie tylko doświadczenie kartografa lecz zwłaszcza włóczęgi wodnego.

O ile strona informacyjna samego szlaku wydaje się być bez zarzutu, co będzie można stwierdzić rzecz prosta dopiero po użyciu przewodnika w terenie, to pewne zastrzeżenia nasuwają się co do strony krajoznawczej przewodnika.

Autor słusznie stanął na stanowisku, że bezduszny spływ bez zwracania uwagi na to, co spotyka się na brzegach, jest bezwartościowy i w przypiskach i opisaniach mapy podaje wiele szczegółów o charakterze historycznym i krajoznawczym. Uderza tu jednak bardzo niejednolite traktowanie poszczególnych przedmiotów. Mamy więc liczne informacje o faktach dawno minionych, z których znak żaden nie pozostał, jak np. przeprawy wojsk w minionych wiekach, natomiast o obiektach widzianych z wody informacje są b. szczupłe i nie zaspakajają ciekawości turysty. Tak jest np. z ruinami zamku w Rakowcu, które zbyto krótką wzmianką, mimo że jest to objekt nad Dniestrem pierwszorzędny. Nie zwrócono uwagi turysty na takie niewątpliwe osobliwości jaru dniestrzańskiego jak winnica w Chmielowej, groty w Lataczu, pałac w Koropcu, piękne młyny zabytkowe w Kolankach, wykopaliska w Niezwiskach, a przecież każdy niemal spływający Dniestrem chętnie przy nich się zatrzymuje. Ani jednym słowem nie wspomniał autor o tym, że Zaleszczyki są odwiedzanym masowo uzdrowiskiem, o rozwiniętym przemyśle pensjonatowym.

Przy opisie Czeremoszu podaje autor ilość łóżek w mało ważnych schroniskach szkolnych w Żabiu—Ilci i Kosowie, ale poza znakiem na mapie nie wspomniał o schronisku PTT. w Burkucie, stacjach turystycznych w Jaworniku, Ilci i Żabiu Słupejce (tę ostatnią nazwano u Drehtera — ma być u Dichtera). Są to drobiazgi, które nie umniejszają wartości przewodnika, lecz które świadczą o pewnej dysproporcji między opracowaniem szlaku i jego otoczenia. Autor niewątpliwie życzliwie przyjmie idące w kierunku usunięcia tych braków uwagi turystów, którzy w terenie stwierdzą te i podobne usterki, a przy opracowaniu następnych rzek położy również równomierny ciężar na opracowanie wody i lądu.

WARSZAWA. PRZEWODNIK-INFORMATOR Z 30 MAPKAMI I PLANAMI. (Nakładem Związku Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy. Warszawa 1937.) Wydawnictwo celowe i pożyteczne, wypełniające dotkliwą lukę w literaturze turystycznej stolicy, nie pozbawione jednak pewnych niedociągnięć, które należałoby usunąć przy następnych wydaniach. Sporą książeczkę obejmującą obok tekstu 30 planików Warszawy wedle podziału na komisariaty oraz zręczne mapki rozmieszczenia restauracyj, teatrów etc., wypełnia przede wszystkim skorowidz ulic, oraz wykaz ważniejszych dla obcego instytucyj z adresami. Treść taka odpowiada zupełnie określeniu informator, nie uzasadnia jednak nazwy przewodnik, gdyż dla nikogo przewodnikiem książeczka ta być nie może. Rola jej to przede wszystkim podręczne źródło wiadomości dla posterunkowych, konduktorów, portierów lub

kelnerów, tj. tych osób, które są narażone na zapytania ze strony obcych.

Dla turystów samych wydawnictwo to może być uzupełnieniem przewodnika, o ile sam przewodnik tych danych nie zawiera. Poza tym może oddać duże usługi jako poręczna forma planu miasta. Jako przewodnik nie daje to wydawnictwo odpowiedzi ani na pytanie co należy zwiedzać, ani jak, ani nie wyodrębnia ważniejszych osobliwości, ani nie podaje danych o ich historii, wartości artystycznej etc.

Jako braki informatora należy wymienić nie podanie pory zwiedzania i ceny wstępów do ważniejszych zbiorów i zabytków. Brak pewnych ważniejszych adresów jak np. pogotowia ratunkowego. Adresy niektórych teatrów podane są dwa razy, niektórych raz tylko. Podobnie ma się rzecz z hotelami i restauracjami. W planach niektóre dzielnice rysowane są „na wyrost", gdyż ulice podane na planie istnieją na razie tylko z nazwy. W innych np. tak ważny obiekt jak nowy dworzec Warszawa Zachodnia nie jest uwidoczniony.

Wydawnictwo ma wszelkie dane, by utrzymać się na rynku na stałe i doczekać wielu wydań. Niewątpliwie już w następnym większość braków będzie usunięta.

STAN. BEREZOWSKI. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZY PRZEWODNIK PO WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIM. (Katowice 1937, wyd. Instytutu Śląskiego; 447 str., 144 ilustrac., 29 map i planów miast oraz mapa podręczna woj. śląskiego i ziem sąsiednich w podz. 1:400.000 i opracowaniu Fr. Popiołka oraz „Skorowidzem miejscowości".) Wydawnictwo jest najnowocześniejszym i najbardziej wyczerpującym zaspokojeniem aktualnych potrzeb turystycznych i krajoznawczych w odniesieniu do Śląska. Jest to prawdziwy „baedecker" oraz informator o Śląsku.

W części ogólnej zwracają uwagę fachowo i umiejętnie opracowane rozdziały o geografii (położenie, klimat, wody, geologia, człowiek, stos. narodowościowe itp.), historii (prehistoria, dzieje historyczne, zabytki sztuki), życiu gospodarczym (górnictwo, przemysł, eksport, węgiel, żelazo, cynk, ołów, srebro, rolnictwo, hodowla itp.), sporty (turystyka górska, sporty zimowe, motorowe, pływackie, lotnictwo i szybownictwo itp.) oraz rozdział, zawierający wskazówki praktyczne.

Część szczegółową autor ujął w działach: Śląsk Czarny tj. okręg przemysłowy, Śląsk Biały tj. północna część województwa, Śląsk Zielony (część nizinna) i Beskidy Śląskie (ujęty w sześciu podstawowych wycieczkach). Poszczególne działy przewodnika zdobią świetnie dobrane ilustracje w tekście, nadto zwracają uwagę liczne mapki a także plany miast śląskich lub ich części, podobizny herbów miejskich, tablice synoptyczne itp.

JAN REYCHMAN. „PRZEWODNIK PO PODHALU, SPISZU, ORAWIE I PÓŁNOCNEJ SŁOWACJI". (Warszawa 1937, wyd. Głównej Księgarni Wojskowej, str. 258 i 7 mapek orientacyjnych.) Długo oczekiwany i od dawna zapowiadany, popularny przewodnik po krainach górskich, rozrzuconych dokoła Tatr, ukazał się wreszcie. Karpacki Zjazd Turystyczny w Wiśle, zwołany przez Ministerstwo Komunikacji, słusznie zaliczył ukazanie się przewodnika o takim zasięgu i tego rodzaju za jeden z najpilniejszych postulatów polskiej literatury turystycznej.

Autor oddaje dziś turystom polskim dziełko o znaczeniu dość poważnym, zważywszy, że objęty książką materiał nigdy dotąd nie był zawarty w jednym przewodniku, lecz pozostawał rozrzucony po kilku przewodnikach, obejmujących z osobna np. Tatry, Beskidy Zachodnie, Pieniny, lub (również częściowo) po obcojęzycznych wydawnictwach np. słowackich, czeskich lub niemieckich.

Przewodnik Reychmana ma za cel wskazanie turyście, przebywającemu w Tatrach lub w ich pobliżu na wielkie wartości krajoznawcze i turystyczne najbliższych okolic Tatr. Książeczka wypełnia w tym względzie lukę; zwraca uwagę na wszystkie godne zwiedzenia miejsca i obiekty w obrębie objętego obszaru oraz daje ogólne wskazówki w zakresie dróg, dojść, czasu, marszu, możliwości noclegowych itd. Szczegółowych opisów dróg ze względu na rozmiary przewodnika nie sposób było zamieścić; jednakże autor przeważnie podaje kierunek i najcharakterystyczniejsze cechy szlaków, znakowanie itp. Nowy przewodnik wskazuje na wiele zaniedbanych dotąd turystycznie a godnych zwiedzania okolic (np. Podhale Nowotarskie, Spisz polski), przypomina naszemu turyście o związkach etnicznych lub dziejowych Spisza i Orawy z Polską, wreszcie zaznajamia go z sąsiednimi obszarami górskimi bratniego kraju słowackiego. W pracy swej autor dla przejrzystości trzymał się metody opisywania terenów wzdłuż pewnej trasy (drogowej, kolejowej), następnie wzdłuż jej bocznych kolejnych rozgałęzień. Układ przewodnika jest przejrzysty, co ułatwione jest dzięki metodycznemu wstępowi. Dobrze ujęte niektóre opisy krajozn., etnograficzne i hist. inne (np. opis Podhala lub Spisza, uwagi o Fatrze czy Halach Liptowsko-Orawskich, opis Orawy, zwięzłe dane o zabytkach artystycznych, właściwościach etnicznych mieszkańców, znaczeniu kulturalnym, terenach narciarskich, warunkach zagospodarowania turystycznego pewnych okolic itd.) — dają poznać autora nie tylko jako miłośnika opisywanych przez siebie terenów ale i jako człowieka, który dobrze wczuł się w przyrodzone warunki tych wspaniałych krain górskich.

ST. LESZCZYCKI. „ZNACZENIE GOSPODARCZE RUCHU UZDROWISKOWO-TURYSTYCZNEGO NA ŚLĄSKU", Katowice 1937, str. 81. — Praca powyższa ukazała się staraniem Instytutu Śląskiego i obejmuje w tekście 13 mapek i wiele tabel, obrazujących poszczególne zagadnienia, poruszone przez autora. Rozdziały pracy zajmują się po kolei charakterystyką ruchu uzdrowiskowego, letniskowego i turystycznego w województwie śląskim, znaczeniem gospodarczym tych trzech rodzajów ruchu, możliwościami ich rozwoju, ruchem turystycznym w górach, masowym ruchem wycieczkowym, turystyką motorową, wodną, krajoznawczą, miejską, z zagranicy i t. d., wreszcie bilansem ruchu turystycznego i obrotami związanymi z tym ruchem. Ciekawe są niektóre diagramy, jak np. wahań ruchu turystycznego w ciągu całego roku, mapki sfery wpływów Beskidu Śląskiego i uzdrowisk śląskich (województwami), mapka sfery zainteresowań mieszkańców Śląska uzdrowiskami i terenami turystycznymi innych województw. Praca, jako pierwsza tego rodzaju wydana monografia, będzie zapewne służyła za wzór dla dalszych analogicznych prac, odnoszących się do dalszych regionów turystyczno-uzdrowiskowych Polski.

JANUSZ RUDNICKI. „ZAGADNIENIE GOSPODARCZE I KULTURALNE WSI GÓRSKIEJ". (Warszawa 1937, wyd. Związku Ziem Górskich, str. 23, liczne ilustracje, 5 tablic, cena zł 0.50.) Autor zajmuje się po kolei hodowlą (a w szczególności owczarstwem) w Karpatach, chowem drobiu, pszczelarstwem, rybactwem, gospodarką łąkową na halach i połoninach, organizacją mleczarstwa i serowarnictwa, spółdzielczością rolno-hodowlaną, melioracjami łąkowymi, chałupnictwem ludności góralskiej w Karpatach i na Podkarpaciu, sprawami czytelnictwa, radia, domów ludowych i świetlic, wykładów i kursów, akcji wśród dorosłych i młodzieży. Rzesze turystów górskich w Polsce niewątpliwie zainteresują się tą ciekawą, ze znajomością rzeczy napisaną pracą i wypływającymi z niej wnioskami i postulatami.

RÓŻNE

RUINY ZAMKU W CZORTKOWIE na Podolu, stanowiące znany zabytek, stanowiący cel licznych wycieczek i odwiedzin turystów, został zakupiony przez Podolskie Tow. Turystyczno-Krajoznawcze, które natychmiast przystąpiło do konserwacji ruin. W szczególności nastąpi odbudowa kompletna jednej z baszt, gdzie znajdą pomieszczenie: Oddział P. T. T. K. ze swymi biurami, schronisko turystyczne, muzeum regionalne, pracownia naukowa i fotograficzna, oraz świetlica harcerska.

ROZPOCZĘCIE ZALESIANIA BESKIDU NISKIEGO. Dzięki inicjatywie wydziałów powiatowych w Gorlicach i Jaśle rozpoczęła się energiczna akcja za przywróceniem Beskidowi Środkowemu (Niskiemu) jego pierwotnej, wyniszczonej w ciągu XIX i XX wieku, szaty leśnej. Pod kierownictwem leśnika inż. Wołkowicza odbyło się szereg propagandowych kursów oświatowych leśnych. Wydziały powiatowe dostarczyły sadzonek drzew leśnych tym gospodarzom, którzy zgłosili gotowość oddania swych gruntów, stanowiących obecnie nieużytki, na cele zalesienia. Akcja powyższa ma olbrzymie znaczenie dla Łemkowszczyzny.

SKALNO-LEŚNY REZERWAT NA KORNUTACH został nareszcie utworzony. Apel czynników turystycznych i kół ochrony przyrody o zachowanie nadzwyczaj oryginalnej grupy skał „Kornuty" na grzbiecie Magóry Wątkowskiej (ok. 850 m n. p. m.) w Beskidzie Gorlickim, obrośniętej interesującymi zespołami roślinnymi (z rodzimą kosodrzewiną!), nie minął bez echa. W obliczu niebezpieczeństwa wysadzania skał na cele kamieniołomu — zarząd główny Polskiego Tow. Tatrzańskiego postanowił najważniejszą z parcel, mianowicie szczytową, zakupić. Od czerwca b. r. P. T. T. przejęło teren na własność. Zostały wykupione fantastycznie wyglądające partie skał z bogatą florą, położone obok znakowanego szlaku.

Z pasma Magóry Wątkowskiej (stanowiącej również znakomity teren narciarski) rozciągają się wspaniałe widoki na całą Łemkowszczyznę i zagłębia naftowe gorlicko-jasielskie i krośnieńskie. U podnóża Kornutów znajduje się ciekawy dla turystów i krajoznawców obiekt, mianowicie najlepiej w całych Karpatach prowadzona i zagospodarowana pstrągarnia.

Przewidziane jest rozszerzenie w przyszłości rezerwatu przyrodniczo-turystycznego na Kornutach w kierunku objęcia nim parcel, zagrożonych zniszczeniem a porośniętych kosodrzewiną.

NR. 8

TURYSTA W POLSCE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY TURYSTYCE

ROCZNIK III.

SIERPIEŃ 1937

WYDAJE: LIGA POPIERANIA TURYSTYKI WARSZAWA—KRAKÓW

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 19

REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY

REDAKTOR: STANISŁAW FAECHER

Członkowie Polskiego Tow. Tatrzańskiego, Polskiego Zw. Narciarskiego i Polskiego Zw. Kajakowego, otrzymują wydawnictwo bezpłatnie

Informacyj w sprawie ogłoszeń udziela BIURO LIGI POPIERANIA TURYSTYKI — Warszawa, ul. Mokotowska 61

TURYSTA W POLSCE

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 8, SIERPIEŃ 1937, Rok III

Adres Redakcji: Kraków, ul. J. Piłsudskiego 19



[illegible] XVIII w. z Hnylej koło Sianok
FOT. INŻ. JAROSZYŃSKI